

Mieczysław Bętkowski

34 niedziela zwykła, Król naszych serc

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/1, 186-187

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tusem Zmartwychwstałym na wieki w domu Ojca, w niebie. Ufając Chrystusowi, wierząc Jego słowu, chce się przeto ostatecznie powiedzieć za Bernardem Bro: „Chrystus albo nic!” Oczywiście – Chrystus! Stawiam na Niego i nie chcę Go zawieść... przede wszystkim w godzinie próby... Przez swoją wytrwałość ocalić życie.

ks. Marian Biskup

UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA
KRÓLA WSZECHŚWIATA – 26 XI 1995

Król naszych serc

W tę ostatnią niedzielę kończącego się roku kościelnego gromadzimy się na Ofierze Eucharystycznej, aby przeżyć spotkanie z braćmi i siostrami w Chrystusie, który jest naszym Królem. Może nie zawsze uświadomiamy sobie królewską godność naszego Pana, a przecież w tej godności każdy z nas jako dziecko Boże uczestniczy, coś z tej godności każdy z nas otrzymał, nie w sensie władzy i panowania nad innymi, ale nad samym sobą. Zdajemy sobie sprawę, że dzisiaj pojęcie króla sprowadza się zasadniczo tylko do funkcji czysto honorowych, nie sprawuje on realnej władzy, niemniej jednak jest on powszechnie szanowany, gdyż uosabia i przypomina konkretną tradycję historyczną danego narodu. Wiemy z historii, że i Polska przed rozbiorami miała swoich królów: początkowo z rodu Piastów, później Jagiellonów, a w ostatnim czasie królów elekcyjnych. Dzisiejsi królowie są więc tylko wspomnieniem minionej monarchii. Król został zastąpiony przez zawodowego polityka, działacza czy biznesmena. Trzeba pamiętać, że w czasach Chrystusa król był uosobieniem najwyższej władzy w państwie, suwerennym panem swoich poddanych i od jego decyzji nie było możliwości odwołania.

Wobec takiego rozumienia tytułu królewskiego Jezusowi trzykrotnie proponowano tę godność. Propozycja pierwsza była pochodzenia nadprzyrodzonego i zarazem naukowego. Wyszła od Magów ze Wschodu, którzy z gwiazd odczytali zapowiedź, że w Judei narodzi się oczekiwany Mesjasz, przyszły król. Przybyli oddać nowonarodzonemu królowi hołd, co spowodowało przerażenie Heroda i śmierć niewinnych dzieci w Betlejem.

Propozycja druga pochodziła od szatana, księcia ciemności. Oto po okresie czterdziestodniowej modlitwy i postu Jezus słyszy jakżeż kuszącą propozycję: *Tobie oddam wszystkie królestwa świata*. Warunek jest tylko jeden: oddanie pokłonu. Odpowiedź Jezusa jest bardzo znamienita i zawiera dwa charakterystyczne momenty. Pierwszy – to oczywiście zdecydowane odrzucenie tej propozycji: *Idź precz, szatanie! Samemu Bogu będziesz się kłaniał*. A drugi moment to pominięcie milczeniem, jakby potwierdzenie tego, co kusiciel wcześniej wypowiedział: *Mnie są poddane królestwa i mogę je odstąpić komu zechcę*.

I wreszcie trzecia propozycja, która ma charakter „demokratyczny”. Oto bowiem Lud zachwycony działalnością Chrystusa chce Go obwołać królem. Ci zaś, którzy uważnie słuchają w każdą niedzielę Ewangelii, łatwo uchwycą te właśnie momenty. Jednym z nich jest rozmnożenie w cudowny sposób chleba i nakarmienie nim pięciu tysięcy ludzi. Nakarmieni Żydzi spodziewali się, że mając takiego króla, będą mieli zapewniony chleb na całe życie i nie będą musieli ciężko pracować na polach pod gorącym słońcem południa. Jak wiemy Jezus uciekł wówczas i schronił się na bezludnym miejscu. Tutaj Chrystus ujawnia program swojego Królestwa. Nie chce i nie ma zamiaru być królem, który zapewniałby tylko łatwy chleb. Z kolei ci chcący widzieć Go jednak królem, nie są zainteresowani i nie rozumieją sensu królestwa, w którym oferuje się chleb dający życie wieczne. Zresztą Apostołowie również widzieliby chętnie Jezusa królem. Sprzeczek się nawet, który z nich będzie miał pierwsze miejsce w Jego królestwie.

Jezus chciał, aby Jego królowanie obejmowało ludzkie dusze i sumienia. Zgodził się nawet na kilka dni przed swoją śmiercią na uroczysty wjazd do Jerozolimy. Tłumy wołały wówczas, że On jest królem Izraela. Jakżeż różny był jednak Jego orszak i wjazd do Świętego Miasta w porównaniu z orszakami królów tego świata. Jezus jechał na osiołku i tylko dzieci rzucały przed Nim gałązki oliwne. Jednak i tę skromną uroczystość Żydzi wykorzystali, aby w pięć dni później oskarżyć Jezusa, że chce być królem, że pragnie odebrać władzę cesarzowi rzymskiemu. Piłat, widząc przed sobą ubogiego, ze związanymi rękoma Jezusa, nie wierzył tym oskarżeniom. Mimo to zapytał: *Czy Ty jesteś królem żydowskim?* Chrystus nie zaprzeczył, ale natychmiast dodał: *Królestwo moje nie jest z tego świata.*

Piłat najprawdopodobniej był ateistą i nie interesowała go pozaziemska rzeczywistość, dlatego nie zadawał dalszych pytań. My jednak zadajmy Jezusowi pytanie: „Panie, jakie jest to Twoje królestwo nie z tego świata i kiedy je ujrzemy?” Jest to królestwo, które da się w pełni rozpoznać wszystkim dopiero w przyszłości. Teraz można bezkarnie go nie uznawać bądź sprzeciwiać się prawom tego królestwa. Ale nadejdzie taki dzień, w którym każdy je uzna i będzie musiał zdać sprawę przed Jezusem Królem ze swojego życia.

Jezus jest naszym królem i nie dajmy się zwieść pozorom płynącym z prostoty Ewangelii i ze skromności naszego Pana. Nie mogą nas zniechęcać Jego niepowodzenia, a nawet zniewagi, których Mu nie szczędzono pod krzyżem i teraz również się nie szczędzi. W tym właśnie, w czym jest odrzucany, znieważany i pogardzany – jest największy. My też doświadczamy w codziennym życiu tyle zła i przemocy, tyle w nas lęków i obaw i niekiedy ta rzeczywistość Chrystusowego królestwa wydaje się być jakby nierealna. A jednak to królestwo budujemy już tu na ziemi, kiedy staramy się być wierni Panu, kiedy każdą chwilę życia swojego i innych próbujemy wypełniać miłością. Może nasze życie nie jest tak tragiczne jak owych złoczyńców z dzisiejszej Ewangelii, ale módlmy się: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa.* I tak stanie się na pewno, jeżeli w Chrystusie uznamy naszego Mistrza i Pana, uznamy Go królem naszych serc, naszych pragnień i czynów, Panem naszego życia.

ks. Mieczysław Bętkowski